



Chmury unosiły się nad Yukką. Ciemne i gęste niczym dym z płonącego stosu wydawały się niewzruszone morskimi wiatrami. Od czasu tego feralnego rytuału samo powietrze było jakieś takie... ciężkie? Inne?

“A tam inne, dupa a nie inne.” powiedział do siebie Jurgen Młodszy, syn Jurgena Woźnicy, przerywając zadumę. Jak powietrze ma być inne? Powietrze to powietrze. Trupem już tak nie śmierdzi, to faktycznie pachnie inaczej.

Jurgen wstał z mola, na którym siedział całe popołudnie z wędką. Nic dzisiaj nie brało. Żadnej ryby ani kraba. Nawet żadnej durnej meduzy nie udało mu się wyciągnąć z wody. Co za cholernie słaby dzień. Może to te chmury odstraszą ryby? Zwierząt w lesie też jakby mniej. Kiedy ostatnio dało się słyszeć darcie dzioba papugi? W sumie, to zjadłoby się teraz taką upieczoną, na patyku i z..

Ziemia nagle gwałtownie zawibrowała pod stopami Jurgena, wyrrywając go z kolejnej zadumy.

Od czasu tego całego rytuału ziemia już się tak nie trzęsie, choć nadal czuć jej wibracje. Wprawdzie nikt od dawna już nie widział tych kamiennych olbrzymów, ale wszyscy wiedzą, że one nadal tam są i nic z tym nie można już zrobić. Mędracy i magowie mówią, że trzeba opuścić tę wyspę i to jak najszybciej bo prędzej czy później te stwory wyjdą znowu z ziemi i to w setkach.

Opuścić Dammheim? Dokąd niby opuścić? Do tego obszczonego Imperium płacić, TFU, podatki na tych złodziei? Do Luccini albo Miragliano, gdzie można dostać pod żebra w pierwszej uliczce? O, a może do Bordeleux gdzie szczytem ambicji jest stanie się śmierdzącym serem wsiokiem pod biczem jakiegoś chorego na głowę szlachcica?

“Taaaak, już pędzę.” mruknął do siebie pod nosem. Zresztą niby na czym? Dawno żadne duże okręty nie przybiły do portu. Te, co są zacumowane, nie wyglądają najlepiej a na ten elfi na pewno nikt normalny (i trzeźwy) nie wsiądzie.



Co te elfy tu w ogóle robią? Ludzie mówią, że zabrali posąg tego wielkiego kamiennego Slaana do swojego obozu i strzegą go jak oka w głowie. Po co? Nie lepiej byłoby zostawić to stare cholerstwo w dżungli, żeby tam sobie w spokoju zarosło mchem? Albo o - rozwalić młotkiem i zasypać kupą ziemi? Ten posąg tylko miesza ludziom w głowach. Stary Angus zaczął tydzień temu bredzić, że mu się śni jakiś głos i że został niby wybrany na coś. Od tamtego czasu staruszek ponoć chodzi dziennie pod ten posąg z koszami owoców. Że niby w ofierze. Majaczy coś o tym, że jak kogoś nie uspokoiimy to będzie ...

Ziemia znowu się ruszyła. Tym razem gwałtowniej. Jurgen spojrzał na wodę, rezonującą falami po tym małym tąpnięciu. "Nic dziwnego, że ryby nie biorą." pomyślał zwijając swoją wędkę i chowając składane krzeselko do plecaka.

Doskonale wiedział, że Yukka i jej dżungle bywają kapryśne, i że lepiej nie nadużywać jej dobrej woli. Jego ojciec, stary woźnica, parę miesięcy temu popędził za chciwością i skarbami. Skończył nabity na pal przez skinki a to, co z niego zostało, zabrali nieumarli na swoje czarne galeony. Jurgen nie chce powtórzyć tego błędu. Wie, że trupy mogą zawsze wrócić. Wie, że jaszczurze oczy patrzą uważnie z każdego cienia w lesie. Wie, że jak ciężkie, ciemne chmury zbliżają się na horyzoncie, to trzeba iść do miasta, rzucić monetę kapłanowi Mananna, kolejną temu łysemu od Sigmara i najlepiej jeszcze przegrać w kości trzecią dla Ranalda.

Schodząc z mola zatrzymał się na chwilę i spojrzał na ścieżkę prowadzącą do miasta przez las. Odbił od niej w prawo i ruszył dłuższą drogą naokoło, przez plażę.

Jurgen wie, że jak się słyszy bębny i śpiew w dżungli to nie powinno się wchodzić do dżungli.